

## INNE CZASOPISMA

Dla dopełnienia obrazu trzeba by jeszcze omówić działalność innych czasopism liturgicznych, których jest bardzo wiele. Wchodziłyby tu w rachubę rzymskie „Ephemerides Liturgicae”, pełne doskonałych rozpraw naukowych, obok tego liczne niemieckie wydawnictwa. To ogólnikowe omówienie pokazuje jednak wielkie bogactwo poruszanych zagadnień i metod pracy, jak również różnorodność ludzi, których to ciekawi. Nic dziwnego, bo wszystko, co należy do Kościoła św. i o jego życiu mówi, jest własnością wszystkich Jego członków.

## DOŚWIADCZENIA DUSZPASTERSKIE

**Żywa parafia.** W Marsylii udało się ożywić ospałą parafię św. Michała. Już w 4 lata po objęciu kierownictwa, ks. G. Mollard zauważa ogromny postęp. Praca — jak zawsze — idzie dwoma torami. Ochotnych wciąga się do bliższej współpracy w luźnej organizacji „ruchu parafialnego”, gdzie wszyscy mają wstęp otwarty. Każdy tam otrzymuje zgodnie ze swym stanem przydział w chórze, w kościele, w zakrystii. W miesięcznych zebraniach uczestniczy 100—250 osób. (Parafia liczy około 40 tys.). Na program zebrania składa się krótki, jasny wykład Pisma św. — zasadą jest, by nic nie powiedzieć co by nie było potrzebne a przynajmniej pożyteczne dla słuchaczy w ich życiu. W braku tekstów wszyscy posługują się mszalikami — naza jutrz z tymiż mszalikami w ręku otoczą ołtarz. Potem kwadranś śpiewu i wreszcie kilka słów o liturgii, o nadchodzącym święcie, o okresie roku kościelnego, o takim czy innym świętym znaku. Za przykładem tej grupy i reszta wiernych brać musi żywy udział w nabożeństwach parafialnych. Przeszkodę stanowi indywidualizm marsylski i niezrozumiałość, pewna obcość liturgii (język, symbolika itd.). Nadto sprawia trudność jej skostnienie. Autor sprawozdania chciałby w liturgii widzieć żywiołowy wyraz radości ludu złączonego i zbratanego dla uwielbienia swego Boga. Dla ożywienia liturgii nie wystarczy jej tłumaczenie, jest ono konieczne, niemniej lud marsylski nie byłby sobą w monotonnej modlitwie liturgicznej, w śpiewie gregoriańskim naginając grzbietu pod jarzmo rubryki. W tak pojętej modlitwie Kościoła może zasmakować jedynie po dłuższym przygotowaniu. Na razie dla ogółu wiernych ks. Mollard i jego współpracownicy posługują się paraliturgią, to prawda, naściślej związana z duchem modlitwy Kościoła. Wszystko jest skierowane pośrednio lub bezpośrednio ku liturgii, ku parafialnemu kościołowi, ku Bogu. Już po kilku latach pracy wyniki są widoczne i mimo, że jeszcze ogromna większość parafii w życiu Kościoła swego nie bierze żadnego udziału, kierownictwo parafii żywi na przyszłość wielkie nadzieje.

**Doświadczenia brukselskie.** Na rynku ukazała się książka pt. „La paroisse vivante”, która wywołała duże zainteresowanie zarówno ze względu na swą treść jak i na osobę autora. Ks. Ryckmans jest człowiekiem doświadczenia, wieloletnim proboszczem u św. Zuzanny w Brukseli. We wspomnianej książce wypowiada swe duszpasterskie „credo”. Wszystko musi być na właściwym miejscu, w hierarchii wartości. I tak głównym celem działalności proboszcza jest życie parafialne. Wszystko się w tym zawiera. Po-

dobnie i parafianin musi mieć uporządkowane wartości. Jeśli na przykład wierni nie chodzą do kościoła, a jest to zjawisko niezmiernie dla duszpasterza groźne, to jest błąd w hierarchii wartości: znak, że sobie wyżej cenią swe niedzielne kino, którego tak łatwo nie opuszczają, niż obowiązki religijne. Trzeba zatem zastosować środki inne względem tych, którzy jeszcze do kościoła chodzą (nauczyć ich cenić właściwie swą Mszę św. niedzielną jako coś niezmiernie ważnego), i inne względem niechodzących. To wymaga długiej i cierpliwej kuracji, która się streszcza słowami autora: „les ré-apprendre à penser“ na nowo nauczyć myśleć, myśleć po chrześcijańsku i po chrześcijańsku porządkować wartości. Jest rzeczą duszpasterza i jego gorliwości, jak uchwycić, jak przemówić do tych którzy go słuchać nie chcą. Autor wyraża również optymistyczne przekonanie, że duszpasterz może znaleźć w łonie swej parafii wszystkie potrzebne pomoce. Mowa tu o sekretariacie parafialnym prowadzonym przez osoby świeckie.

To prawda, że wskazania i osiągnięcia ks. Ryckmansa są cenne i zastanawiające, nie zapominamy wszakże o najkonzystniejszych warunkach jego pracy.

Wskazania misjonarza. Tegoż samego tematu, bo kwestii budzenia parafii, dotyczy artykuł ks. Jana Vinatier, członka zespołu misyjnego, działającego na terenie Francji. Dla autora życie chrześcijańskie i liturgiczne to jedno i to samo: prawdziwy chrześcijanin żyje z Kościołem, a więc myśli, czuje i modli się razem z Nim, a to właśnie jest liturgia. Kapłan musi ześrodkować swe życie dla liturgii, tam znajdzie wszystko: swoje niedzielne kazanie, naukę dla penitenta i pożywkę dla swego życia wewnętrznego. W pracy na wsi — bo tę ma ks. Vinatier przede wszystkim na oku — trzeba być dobrym obserwatorem, dobrze poznać miejscowe warunki, ich dobre i złe strony, wykorzystać miejscowe zwyczaje, co dobre w nich rozwijać a słabsze strony stopniowo usuwać, nigdy nie omijając sposobności tłumaczenia, dlaczego się tak robi. W kazaniach zaleca autor przeehodzić od rzeczy widzialnych do niewidzialnych. Szczególnie starannie trzeba przygotować te uroczystości, które ściągają większy napływ wiernych, można nawet wtedy wzbogacić nabożeństwo czymś przemawiającym do wyobraźni (paraliturgia). Duszpasterz oczekiwać może owoców swego osobistego stykania się z wierzniymi, w rozmowach, w konfesjonale i wszędzie, gdzie go ludzie widzą i słyszą. Jest rzeczą roztropności zacząć z tym, co się ma, i stopniowo wychowywać sobie ludzi np. lektora, małą zrazu grupę gorliwych pomocników itd.

Powyższy rzut oka wystarczy, aby spostrzec, jak bardzo liturgia, tak ongiś okrzyczana jako niepraktyczne nowatorstwo, dzisiaj staje wśród głównych zagadnień duszpasterskich.